

# 175 nowych bombowców?

#Lotnictwo wojskowe 13 lutego 2011

**USAF precyzują wymagania wobec bombowców dalekiego zasięgu nowej generacji. Ograniczają je wobec braku zaufania dla wiarygodności przemysłu USA.**



O uruchomieniu nowego programu poinformował 5 stycznia sekretarz obrony USA Robert Gates. Nie podał jednak żadnych szczegółów, dotyczących wymagań i liczby zamawianych bombowców, a nawet wysokości nakładów na prace projektowe w najbliższych latach. Dopiero teraz pojawiają się pierwsze nieoficjalne informacje z US Air Force.

Nowy bombowiec ma mieć zasięg bez uzupełniania

paliwa równy ponad 9 tys. km. Ma służyć nie tylko do realizowania zadań uderzeniowych, ale także rozpoznania dalekiego zasięgu nad silnie bronionymi obszarami nieprzyjaciela i prowadzenia walki radioelektronicznej. Planowane jest zbudowanie wersji pilotowanej i bezzałogowej. Sekretarz USAF, Michael Donley mówi o *rodzinie systemów* na bazie podstawowej konstrukcji. Wykorzystanie nowych technologii do realizujących różne zadania samolotów ma znacząco ograniczyć koszty programu (tak miało być już w programie JSF, co nie do końca się sprawdziło).

Emerytowany Lt. Gen. Dave Deptula, odpowiadający do niedawna w USAF za ISR, twierdzi że potrzeby są szacowane na 175 nowych bombowców. 120 z nich miałyby być czynnych bojowo, stale gotowych do akcji, a 55 służyć do treningu, pozostawać w rezerwie i przechodzić prace serwisowe. Według Deptuly, nie ma żadnych racji operacyjnych ani politycznych, przemawiających za tym, żeby samoloty przenoszące uzbrojenie nuklearne były bezzałogowe, co byłoby zbyt ryzykowne. Choć z drugiej strony problemem będzie wytrzymałość załogi. Inne ważne zadania na pewno będą więc musiały być w związku z tym ograniczeniem realizowane przez samoloty

bezzałogowe.

Richard Aboulafia z Teal Group ocenia, że program budowy nowych bombowców pochłonie co najmniej 40-50 mld USD. Po 2, a nawet 3 mld rocznie przez 25 lat realizacji. Zarówno w fazie rozwoju, jak i produkcji. Ostateczny koszt będzie zależny od liczby zbudowanych bombowców.

Nadmiernie optymistyczne nastroje uspokajał gen. Norton Schwartz, szef sztabu Air Force, 9 lutego podczas sympozjum Special Operations/Low Intensity Conflict zorganizowanego przez National Defense Industrial Association. - *Potrzebujemy programu mniej ambitnego, ale łatwiejszego do zrealizowania przez przemysł w trudnych budżetowo czasach - powiedział. Dziś nie ma miejsca pobożne życzenia. Sprawa jest prosta - musicie dostarczać, to co obiecujecie.*

Stanowisko USAF może oznaczać, że możliwości nowego bombowca będą zwiększane dopiero po zdobyciu pierwszych doświadczeń eksploatacyjnych i opanowaniu przez przemysł nowych technologii. Krytycy takiego podejścia twierdzą, że zwiększy to sumaryczne koszty programu. Dlatego Paul Kaminski, szef Defense Science Board, ocenia że już pierwsze wersje nowego bombowca muszą dysponować wszystkimi niezbędnymi możliwościami, w tym zdolnością do bezpiecznego przenoszenia uzbrojenia atomowego.

O uruchomieniu nowego programu poinformował 5 stycznia sekretarz obrony USA Robert Gates. Nie podał jednak żadnych szczegółów, dotyczących wymagań i liczby zamawianych bombowców, a nawet wysokości nakładów na prace projektowe w najbliższych latach. Dopiero teraz pojawiają się pierwsze nieoficjalne informacje z US Air Force.

Nowy bombowiec ma mieć zasięg bez uzupełniania paliwa równy ponad 9 tys. km. Ma służyć nie tylko do realizowania zadań uderzeniowych, ale także rozpoznania dalekiego zasięgu nad silnie bronionymi obszarami nieprzyjaciela i prowadzenia walki radioelektronicznej. Planowane jest zbudowanie wersji pilotowanej i bezzałogowej. Sekretarz USAF, Michael Donley mówi o *rodzinie systemów* na bazie podstawowej konstrukcji. Wykorzystanie nowych technologii do realizujących różne zadania samolotów ma znacząco ograniczyć koszty programu (tak miało być już w programie JSF, co nie do końca się sprawdziło).

Emerytowany Lt. Gen. Dave Deptula, odpowiadający do niedawna w USAF za ISR, twierdzi że potrzeby są szacowane na 175 nowych bombowców. 120 z nich miałyby być czynnych bojowo, stale gotowych do akcji, a 55 służyć do treningu, pozostawać w rezerwie i przechodzić prace serwisowe. Według Deptuly, nie ma żadnych racji operacyjnych ani politycznych, przemawiających za tym, żeby samoloty przenoszące

uzbrojenie nuklearne były bezzałogowe, co byłoby zbyt ryzykowne. Choć z drugiej strony problemem będzie wytrzymałość załogi. Inne ważne zadania na pewno będą więc musiały być w związku z tym ograniczeniem realizowane przez samoloty bezzałogowe.

Richard Aboulafia z Teal Group ocenia, że program budowy nowych bombowców pochłonie co najmniej 40-50 mld USD. Po 2, a nawet 3 mld rocznie przez 25 lat realizacji. Zarówno w fazie rozwoju, jak i produkcji. Ostateczny koszt będzie zależny od liczby zbudowanych bombowców.

Nadmiernie optymistyczne nastroje uspokajał gen. Norton Schwartz, szef sztabu Air Force, 9 lutego podczas sympozjum Special Operations/Low Intensity Conflict zorganizowanego przez National Defense Industrial Association. - *Potrzebujemy programu mniej ambitnego, ale łatwiejszego do zrealizowania przez przemysł w trudnych budżetowo czasach - powiedział. Dziś nie ma miejsca pobożne życzenia. Sprawa jest prosta - musicie dostarczać, to co obiecujecie.*

Stanowisko USAF może oznaczać, że możliwości nowego bombowca będą zwiększane dopiero po zdobyciu pierwszych doświadczeń eksploatacyjnych i opanowaniu przez przemysł nowych technologii. Krytycy takiego podejścia twierdzą, że zwiększy to sumaryczne koszty programu. Dlatego Paul Kaminski, szef Defense Science Board, ocenia że już pierwsze wersje nowego bombowca muszą dysponować wszystkimi niezbędnymi możliwościami, w tym zdolnością do bezpiecznego przenoszenia uzbrojenia atomowego.